Kraków, 25. lutego 1897.

Rok II. Nr. 7.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

PRZED WYBORAMI.

We wszystkich kościołach tak parafialnych, jak i zakonnych dyecezyi krakowskiej, został ubiegłej niedzieli w czasie sumy, odprawionej przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, odczytany wspólny list pasterski Arcybiskupów i Biskupów austryackich, z którego kilka wyjątków podaliśmy w poprzednim numerze „Prawdy“. Do listu tego dodał Najprzew. Książę-Biskup krakowski następujące słowa:

„Miłość Chrystusa przynagla Nas, żeby dodać kilka jeszcze słów, pochodzących ze zbolałego wprawdzie, ale zawsze wiernie kochającego Was serca.

Otóż Najmilsi, po części skutkiem ciężkich warunków, w jakich bardzo wielu z was pozostaje, a po części skutkiem długoletnich wichrzeń i podszczuwań, powstało i rozkrzewiło się w szerokich kołach ludności, Naszej pieczy pasterskiej powierzonej, niezadowolenie z istniejących stosunków, potworzyły się liczne stronnictwa, kiełkować poczęła nieufność i gorsza od nieufności nienawiść uboższych do bogatszych i nawzajem niedowierzanie i podejrzliwość bogatszych względem uboższych. A co w tem wszystkiem najsmutniejszego, że kiedy Biskupi i Kapłani tak, jak im to nakazuje najświętszy ich obowiązek, poczęli nawoływać do zgody i miłości i ostrzegać przed wichrzycielami i fałszywymi prorokami, niemało między Wami znalazło się takich, co pasterzy swoich podejrzywali o podstępne zamiary i o brak serca i wyrozumienia dla sprawy ludowej — wprost odmawiali posłuszeństwa im i Kościołowi św., albo nawet szyderczo pytali: „Czyż lepszym jest Biskup i Ksiądz od każdego z nas, kiedy jest tylko człowiekiem jak i każdy z nas?“ — Prawda, że ludźmi tylko jesteśmy ułomnymi i śmiertelnymi, jak wszyscy ludzie, a jednak z Bożej łaski jesteśmy pomazańcami Pańskimi, w szczególności zaś Biskupi są postanowieni od Ducha św., aby rządzili Kościół Boży (Dz. Ap. 20, 28). Nam to Biskupom i Kapłanom nakazał Pan Jezus głosić Ewangelię wszystkiemu stworzeniu, a zarazem zagroził: „Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi“ (Łuk. 10, 16). — Ludźmi jesteśmy, zupełna to prawda, ale również jest prawdą na wieki, że „miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał“ (2 Kor. 5, 20). Milczeć więc, zwłaszcza teraz, kiedy niebezpieczeństwa wam grożą, nie możemy, nie chcemy i nie będziemy.

Wobec bliskich wyborów, prócz tego, co powiedziano we wspólnym pasterskim liście Biskupów austryackich, pragniemy zwrócić Wam uwagę najprzód na to, abyście się nie uchylali od udziału w wyborach. *Wszyscy, którzy macie Boga w sercu i szczerze stoicie przy św. katolickiej wierze, korzystajcie z prawa Wam przysługującego i wszyscy, o ile możności, spełnijcie ciążący na Was obowiązek wyborców — a to wyborców katolickich.* Inaczej — bezczynność wasza mogłaby sprawić, że ludzie przewrotni i na posłów najnieodpowiedniejsi, odzierżyliby mandaty poselskie i raz dostawszy się do Rady państwa, więcejby jeszcze tam broili, niż w kraju, na waszą i ogółu szkodę i na zawstydzenie całego kraju. Głosując zaś, trzymajcie się wskazówek, danych Wam we wspólnym naszym liście pasterskim, — a więc nie oglądajcie się na żadne stronnictwa, z żadnem też się nie łączcie, ani sojuszu nie zawierajcie, ale głosujcie jedynie na mężów takich, co mając potrzebną do sprawowania urzędu poselskiego wiedzę i doświadczenie, więcej jeszcze odznaczają się tem, że są znani jako prawdziwi katolicy z przekonania i postępowania całego.

Druga przestroga którą Wam dajemy, jest ta, że nie wolno bez grzechu głosować na takich, co jawnie i opornie sprzeciwiają się rozporządzeniom Kościoła, bo według własnych słów Boskiego naszego Zbawiciela: „Jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik". (Mat. 18, 7). Taki oczywista, nie jest godzien piastować urzędu posła z kraju katolickiego.

Wiadomo Wam, że wraz z XX. Biskupami kraju naszego w zbiorowym liście pasterskim z marca 1895 r., mocą władzy naszej Biskupiej, od Boga nam powierzonej, zabroniliśmy czytania i popierania gazetek, wyraźnie tam wymienionych.

Zakazu naszego dotychczas cofnąć nie mogliśmy, ponieważ gazetki te w niczem się nie poprawiły, ale wciąż jeszcze są dla Was tak zgubne, że gdybyśmy nie byli dawniej już czytania ich zabronili, bylibyśmy zmuszeni teraz to uczynić. Kto zatem jawnie i upornie zakazane gazetki rozpowszechnia, albo z czytania ich się przechwala, takiemu głosu na posła do Rady państwa dać nie możecie, gdyż to byłoby rodzajem pochwalenia grzechu cudzego, a więc też wyraźnym grzechem".

Oto słowa mądrości nie małej, a zarazem i miłości wielkiej. Każdy dobry katolik powinien dobrze je rozważyć i zapamiętać, oraz do nich się zastosować przy nadchodzących wyborach.

Żydowscy kandydaci na posłów.

W ostatnich czasach odbywały się niemal codziennie żydowskie zgromadzenia w sprawie wyborów z V powszechnej kuryi. Widząc, że w kuryi tej żyda posłem nie zrobią, bo są w mniejszości, postanowili żydkowie głosować za takim, co najbardziej będzie do nich zbliżony, za chrzczonym żydkiem, za socyalistą. Taki socyalista będzie musiał chodzić koło żydowskich interesów, więc go wszelkiemi siłami popierają.

Oto np. 15 lutego odbyło się w Podgórzu w sali radnej miejskiej takie żydowskie zgromadzenie, na którem pełno było żydowskich adwokatów, lekarzy, kupców, przemysłowców, bankierów i tp. Pierwszy przemawiał dr Gross (żyd) adwokat z Krakowa, popierając Daszyńskiego wygadywał na „kółka rolnicze" i sklepiki katolickie". Mówił, że z tego powodu 500 rodzin żydowskich w Galicyi popadło w nędzę, gdyż im „kółka rolnicze" sposób do życia odebrały. Redaktor żydowskiej gazety „Dziennik krakowski", niejaki Feldmann, wygadywał znowu na profesora Milewskiego i ks. prałata Chotkowskiego za to, że ci popierają stowarzyszenie katolickich robotników „Przyjaźni". Zgromadzone żydki uchwaliły głosować w dniu 11 marca tylko na Daszyńskiego.

W niedzielę odbyło się w krakowskim cyrku zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez ko-

WRÓŻKA

(Z pamiętników żołnierza).

(Ciąg dalszy).

Podnoszę oczy: widzę przy blasku pistoletów, jak nasi w rozpaczy mężnie się jeszcze bronią. Nieszczęśliwi! musieli uledz przemocy. Turcy upojeni opium, znając dobrze miejscowość, otoczyli ich i w pień wycinali. Wkrótce wszyscy polegli. Zwycięzcy pozabierali konie, potem obdarłszy chorych i rannych, ucinali głowy i kładli je do worków, umyślnie na to przywiezionych. Położenie moje było okropne. Słyszałem, jak Turcy, których język w korpusie Szeklerów powszechnie był znany, wzajemnie siebie zachęcali, żeby pospieszać, nim z naszego obozu pomoc nadejdzie i żeby nie zostawić ani jednej głowy, dodając, że powinno ich być dwieście. Znać, że byli dokładnie uwiadomieni. W tem powszechnem zamieszaniu, gdy koń mój kulą ugodzony, wzdrygnął się z boleści i nogę moją od nacisku uwolnił, natychmiast przyszło mi na myśl, czylibym się nie mógł schronić do sitowia w bagnisku. Widziałem, że kilku naszych, próbujących tego ratunku, zdybano. Tymczasem strzelanie znacznie ustało, a nocna pomroka kazała mi tuszyć, że mi się uda to śmiałe przedsięwzięcie.

Porwawszy się, biegłem ze wszystkich sił po trupach ludzkich i po koniach; obaliłem w biegu nie jednego Turka. Ścigano za mną, żeby mię schwytać, machano szablami, lecz szczęście i zręczność sprzyjały mi w ucieczce. Dostałem się przecie do bagniska. Za pierwszym krokiem wpadłem po kolana i tak brnąc w błocie dwadzieścia kroków, uwiązłem nakoniec trudami wycieńczony. — „Dziaur jeden uciekł — zawołał ktoś z Turków — szukajcie go w bagnie!" „W bagnie? — rzekli drudzy — to być nie może!" — Nie

mitet żydowskich wyborców. Przeszło 5000 ludzi zapełniło szczelnie cały budynek, a około 3000 oblegało wejście, nie mogąc się już dostać do środka. Zgromadzenie zagaił dr Lustgarten żyd, którego obrano przewodniczącym, poczem o znaczeniu obecnych wyborów w piątej kuryi referował dr Adolf Gross żydowski adwokat. Poparł on gorąco kandydaturę Ignacego Daszyńskiego. W tymsamym duchu przemówił dr Seinfeld żydowski adwokat, krytykując ostro kandydatury przeciwne (Gawłowicza i Mikołajskiego). Daszyński, który właśnie powrócił z Czernichowa, przywitany długotrwającemi oklaskami i wiwatami przez żydów, miał tylko krótką przemowę. Następnie złożył dr Frühling oświadczenie imieniem młodego żydowskiego stronnictwa ludowego tej treści, że odda ono głosy na Daszyńskiego. W końcu uchwalono popierać kandydaturę Daszyńskiego.

Uchwała komitetu partyi ludowo-żydowskiej, powzięta na posiedzeniu dnia 17 lutego 1897 pod przewodnictwem dra Wechslera żydowskiego adwokata odbytem, brzmi:

Zwolennikom partyi ludowo-żydowskiej zalecamy gorąco kandydaturę p. Daszyńskiego w V kuryi i wzywamy ich, aby jak jeden mąż do urny wyborczej się stawili i głosy swe na Ignacego Daszyńskiego oddali. Uchwała powyższa zapadła jednomyślnie. W sobotę wieczorem odbyło się we Lwowie zgromadzenie żydów. Postanowili oni jednozgodnie głosować na socyalistę Kozakiewicza.

Kto ma oczy niechaj patrzy i zastanowi się, dlaczego to żydzi tak jednozgodnie tylko na socyalistów głosować postanowili. Żydek nic za darmo nie zrobi. Muszą oni mieć w tem swój interes! Jaki? Niechaj się każdy domyśli.

Mybyśmy wyborcom katolikom tłómaczyli, że nie powinni głosować na socyalistów i na tych, co z nimi trzymają, to może niejednemu nie trafiłoby do przekonania. Ale niechajże im trafią do przekonania te uchwały żydowskich zgromadzeń.

A więc, **kto ma kawałek gruntu, a chce go oddać socyalistom, niechaj głosuje na socyalistę.** Kto narzeka na dzisiejsze porządki, niechaj głosuje na socyalistę. Socyaliści wszystko poprawią! Zniosą biedę, bo usuną majątkową nierówność, odbierając wszystkim grunta. Zmniejszą podatki i ciężary, bo nie trzeba będzie wybierać rady gminnej ani wójta, nie trzeba będzie płacić na urzędy gminne — zastąpi je żydek karczmarz — on będzie wójtem, a w karczmie będzie miał urząd gminny. Nie będzie rad powiatowych — zastąpią je rady żydowsko-socyalistyczne. Nie będzie wydatków na plebanię, księdza i kościół. Zastąpią je żydki socyaliści. Wszak to łatwiej będzie. Socyaliści postarają się o to wszystko. Przecie muszą się odwdzięczyć żydkom za to, że żydki posłami ich zrobią. Kto chce tego wszystkiego — niechaj głosuje na polecanych przez żydów — socyalistów.

Pojawiają się wiadomości, że w krakowskiem kandydować ma na posła z gmin wiejskich niejaki Danielak Michał. Podobno ma nadzieję, że zostanie posłem, bo mają go popierać żydzi i socyaliści.

Wyborcy! wiecie już teraz, za kim macie trzymać i na kogo głosować!

---

wiem, czy mię szukali, bo już nic więcej nie słyszałem. Zemdlałem, bo mi krew ubiegła i przez kilka godziu zostawałem w tym stanie.

Już słońce było wysoko, gdym zmysły odzyskał. Aż po pas lgnąłem w błocie. Pierwsza moja myśl była: dwudziesty dzień sierpnia! Włosy mi się od strachu jeżyły, gdym sobie wspomniał noc upłynioną. Oglądałem moje rany, na ramionach, na piersiach i na karku zadane; żadna nie była niebezpieczna. Futro grube, które dla chłodnych w tym kraju nocy na sobie miałem, ochroniło mię od ran głębokich. Czułem się jednakże bardzo słabym. Oglądałem się na wszystkie strony. Myślałem, że już Turcy dawno z bojowiska się oddalili, gdyż tylko stękanie koni ranionych dochodziło uszu moich; albowiem, co się tyczy ludzi, tych Turcy na wieki uśpili.

(Dokończenie nastąpi).

LISTY.

Do Braci Chłopów Wielickiego, Krakowskiego i Chrzanowskiego powiatu.

Bracia Chłopy! poprzyjcie nasze gorące usiłowania około dobra ukochanej Ojczyzny, a skoro się zbliży chwila wyborów na posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Wieliczka, Kraków i Chrzanów — głosujcie jak jeden mąż na **Ludwika Młynka, kmiecia ze Sierczy.** Jest to człowiek bardzo wykształcony i zna naszą biedę dokładnie. Przytem jako zamożny kmieć nie jest od nikogo zawisły. Nie boi się nikogo i każdemu prawdę rąbie w oczy. Każdy inny nas zdradzi, kmieć Ludwik Młynek jest uczciwym człowiekiem i chłopem, więc śmiało możemy mu zaufać. On zakłada czytelnie, buduje szkoły własnym kosztem, jemu nie chodzi o zysk, ale o dobro kraju, a przedewszystkiem o dobro chłopów. Nie dajcie się więc bałamucić obcym przybłędom i przyłączcie się do nas! *Chłopy Sierczanie.*

Polanka Wielka dnia 22 lutego 1897 roku.

Szanowna Redakcyo naszej ukochanej gazetki „Prawda“: Zmuszeni jesteśmy się użalić, co u nas w ubiegłym tygodniu zaszło, a to właśnie w dniu 19 lutego b. r.

Stojałowszczyzna w Polance wielkiej tak się rozmnożyła, jak n. p., czego Boże nie daj, zaraza pyskowa i racicowa i tak prześladuje nietylko biedny naród lecz i nawet Kościołowi Bożemu nie da spokoju, chcąc go gwałtem podkopać i obalić. Umysły ludzi są odurzowe jak muchy zacherlinem.

Było to właśnie w dzień niedzielny 14. lutego. Wybrało się do gminy sąsiedniej Piotrowic kilku członków z tej stojałowszczyzny, i tam też chcieli rozsiać te zarazę, lecz nie tak się im powiodło jak sobie rozumieli bo oto tamtejszy naczelnik gminy wraz ze swoim zastępcą udali się do tego domu gdzie ci członkowie rozsiewali kąkol niezgody, i postąpili sobie tak, że dwóch stojałowszczyków uciekło, a trzeci

upadł wójtowi do nóg i prosił o przebaczenie. O, Szanowni czytelnicy tej gazetki „Prawda“, którzy jeszcze macie ducha Bożego w sercach waszych, nie dajcie sobie go wydrzeć choć by i nawet kleszczami ze serc waszych tej stojałowszczyźnie.

Odzywamy się także do was Szanowni czytelnicy tej „Prawdy“ w powiecie żywieckim, nie dajcie się wiele bałamucić tym stojałowszczykom jakiemi obiecankami, lecz głosujcie po Bożemu tak jak jeden mąż na naszego posła p. Franciszka Kramarczyka, który tak wiele dobrego zdziałał i dotąd nie prze staje. Ile to dobrego wypracował dla dobra powiatu bialskiego i żywieckiego! Kochani wyborcy nie myślijcie sobie, że taki wyborca, który się domaga sam osobiście poselstwa, może być dobrym. O nie, taki to tylko patrzy sobie do worka nabić lub jakiś może mając dłużek wypłacić tymi waszymi centami, które składacie przy podatkach.

Szanowni wyborcy jeszcze się raz odzywamy ze serca i ducha naszego, głosujcie na p. Franciszka Kramarczyka i stanijcie jak jeden mąż silnie a podnieście swoje ręce do góry ku niebu, a krzyknijcie jednogłośnie **Kramarczyk Franciszek posłem, i obrońcą naszym.**

Nie wierzcie podchlebcom ani wichrzycielom, bo przysłowie jest, że podchlebstwo jest gorsze jak trucizna. Tak też ci podchlebcy robią, że siebie patrzą, a ty biedny narodzie, nic nie zyskasz, a nawet zamiast poprawy, poniesiesz straty.

Czytelnicy „Prawdy“

Leżajsk, 18 lutego 1897.

Wyczytałem w „Prawdzie“ że do Skawiny przybył socyalista Daszyński, i zwoławszy zgromadzenie przedwyborcze chciał wmówić w poczciwych mieszczan, że w socyaliźmie tylko zbawienie dla ludzi, za co mieszczanie skawińscy porządną dali mu odprawę. Cześć za to zacnym skawinianom! Dla ich pociechy muszę im donieść że i do Leżajska zawitał socyalista ze Lwowa Żelażkiewicz i chciał na zgromadzeniu przedwyborczem zabierać głos, ale mieszczanie leżajscy, którym drogą jest wiara ich ojców, jednym chórem ze setek piersi zawołali: precz z wiarołomcą, hańbą mu! i biedaczysko skonfundowany tylko w ucieczce ocalenie znalazł. — Cześć więc i mieszczanom leżajskim! Cześć im i za to że przy prawyborach, które 15 i 16 Lutego odbyły się, wybrali z V kuryi Notaryusza P. Bronisława Nowińskiego zacnego katolika i patryotę i 9 poważnych i czcigodnych katolików mieszczan; do IV zaś, Ks. proboszcza R. Piekosińskiego, poczmistrza A. Lukszandla, i 8 mieszczan tak samo prawych i uczciwych katolików. — Zasługa naszych mieszczan jest wielką, bo musieli stoczyć zaciętą walkę z kliką magistracką i połączonymi z niemi żydami, którzy wszelkich możliwych sposobów używali, aby wybór kilku znienawidzonych w mieście kandydatów swoich i uciskających miasto żydów z dowódcą ich Feiwlem i Stolbachem przeprowadzić. Że walka była zaciętą, świadczy najlepiej to, że na 600 głosujących prawybory z kuryi V trwały od 9 godziny z rana 15 lutego dzień i noc do 6 z rana 16 lutego. Klika żydowska sprowadzała do głosowania żydów, który tylko żył, starców z łóżek wywlekano, żydów wielu spało nawet w kancelaryi burmistrza i budzono ich do głosowania. Zwarte jednak mieszczaństwo jak jeden mąż stanęło do głosowania i przeprowadziło swoich kandydatów, ku ogólnej radości uczciwego mieszczaństwa i inteligencyi miejscowej, a ku hańbie kliki magistrackiej, która prócz 10 głosów własnych żadnego głosu nie otrzymała, a opierała nadzieje swoje na żydach.

W. G., mieszczanin z Leżajska.

Ze Sejmu.

Z kolei po załatwieniu ustawy drogowej i kilku mniejszych przedłożeń przyszedł pod obrady w ostatnie dwa dni sesyi preliminarz budżetu krajowego na rok 1897. W rozprawie ogólnej zabierało głos kilku posłów, którzy odrazu dyskusyę na wyższe wznieśli stanowisko; nam tylko pozostaje w jedno ująć ognisko rzucone trafne myśli i rozumowania.

O dwóch sprawach głównie mówiono, o zgodzie stronnictwa ludowego z innemi stronnictwami i o solidarności Koła polskiego poruszonej z powodu wyborów do Rady Państwa przez stronnictwo ludowe.

Pierwszą sprawę zgody wprowadził w swej mowie poseł Bernadzikowski. Powiedział, że stronnictwo ludowe wszedłszy do Sejmu nabrało innego przekonania, niż miało pierwej, przekonało się o chęci i zamiarze większości Sejmu, zrównania ciężarów gminy i obszaru dworskiego. Dowodem tego świeżo uchwalona ustawa drogowa, a dawniej w roku 1894 ustawa o zrównaniu świadczeń na szkoły. — Poseł życzy sobie szczerze, aby dzisiejsza zgoda panowała długo i utrwaliła się. Zapowiedział, że stronnictwo ludowe prowadzić będzie walkę przeciw wszelkim żywiołom, które nie postępują w duchu polskim i katolickim. Z tego oświadczenia posła Bernadzikowskiego, mamy prawo wyciągnąć dwa wnioski. Pierwszy, że stronnictwo ludowe przyrzekając wojnę z żywiołami niepolskimi i niekatolickimi, w której walczyć będzie ze żydami i socyalistami, jako żywiołami, które polskości i katolicyzmu się wypierają, a nie ze szlachtą i duchowieństwem, które jest polskie i katolickie. Drugi wniosek, że stronnictwo, które walczyć będzie przeciw wszystkiemu co niekatolickie, zmieni swoją niekatolicką gazetę „Przyjaciel ludu“ przez katolickich biskupów zakazane, w jakieś inne pismo, z którego biskupi zakaz czytania zdejmą, czyli ogólniej, że stronnictwo uzna władzę biskupów orzekania o tem co jest katolickie lub niekatolickie i tej władzy duchownej się podda.

Było słabą stroną mowy p. Bernadzikowskiego, że tych dwóch wniosków sam nie wypowiedział i pozwolił, że jego oświadczenie o katolickich zamiarach stronnictwa pozostało niejasne i mgliste. Za tę słabą stronę uchwycił poseł hr. Potocki odpowiadając Bernadzikowskiemu, pod jakimi warunkami może się zgoda utrzymać.

Posłuszeństwo dla władzy duchownej — wyrugowanie nienawiści do szlachty z wieców, to są warunki zgody dla stronnictwa, które zapowiada walkę ze żywiołami niekatolickimi i niepolskimi, a atakuje ciągle katolickie duchowieństwo i polską szlachtę.

Druga sprawa — sprawa solidarności Koła polskiego w Wiedniu zajmowała również obu mowców, ale u każdego wypadła odmienie. Bernadzikowski wystąpił z zarzutami przeciw przedstawicielom Galicyi w Wiedniu i dodał, że ile razy będzie chodzić o dobro kraju staną posłowie ze stronictwa ludowego jak jeden mąż. Potocki mówił, że do utrzymania powagi i znaczenia Koła potrzebna solidarność we wszystkiem, solidarność bezwzględna. — Tylko w razie jednolitego postępowania wszystkich posłów w Wiedniu będą się inne stronnictwa i rząd z niemi liczyć, tylko wtedy Koło polskie liczebnie silne, waśniami nierozerwane, będzie się domagać tego, co dla kraju potrzebne.

Rzeczywiście, jeżeli chodzi o nadanie siły i powagi Kołu polskiemu wobec parlamentu, to tylko taka bezwzględna solidarność jest do tego odpowiednim środkiem. Każdy członek Koła może nie głosować, jeżeli jest odmiennego przekonania, niż większość Koła, ale nie powinien głosować przeciw własnym rodakom. Gdyby każdy poseł miał sam sądzić o tem, czy chodzi o dobro kraju lub nie, w takim razie nie byłoby żadnej solidarności, bo każdy mógłby w każdej sprawie zaprzeczyć to dobro kraju, powiedzieć, że to interes jednej warstwy społecznej i głosować przeciw innym, którzy widzieli w tej samej sprawie tylko interes całego kraju.

W takim sensie przemawiali oprócz Potockiego i inni posłowie ostatniego dnia (15 lutego). Sejmy nabrały znaczenia dla obecnych wyborów. Sejm, który z początku, zajęty drobnemi sprawami, obradował jak rada gminna małego miasteczka, wzniósł się do wysokości parlamentu całego kraju, jednego odłamu Polski.

Z Krety.

Cała Europa zajęta wyłącznie tą wyspą. Wszystkie inne sprawy poszły na bok wobec tej jednej sprawy kreteńskiej czyli sprawy zatargu między Turcyą a Grecyą. Pokazało się, że Grecya nie tylko cichaczem sprzyja greckim powstańcom na Krecie — obwołującym jedność z braterstwem greckiem, ale jawnie i otwarcie wystąpiła z zamiarem obsadzenia Krety. Pod wodzą syna królewskiego ks. Jerzego wysłane okręty wysadziły wojsko na wyspę, przywiozły żywność i broń dla powstańców. Na to Turcya nie może patrzeć spokojnie, gromadzi wojska nad lądową granicę grecką, a ku Krecie chce wysłać flotę. Sześć wielkich mocarstw (Anglia, Rosya, Niemcy, Austrya, Włochy i Francya) nie chcą dopuścić do wojny. Z jednej strony wstrzymują Turcyę od wysłania wojska na Kretę, z drugiej zapowiedziały Grecyi, że jej okrętów do Krety nie dopuszczą. Gdy to nie skutkowało, gdy Grecya dalej idzie w pomoc powstańcom kreteńskim, europejskie okręty otrzymały rozkaz strzelania do obozu powstańców z morza na brzeg około Kanei. Przez dwadzieścia pięć minut trwał ogień armatni okrętów, ale szkody nie zrządził w obozie, bo według jednej wiadomości nikt nie został zabity — a według innej 18 żołnierzy. — Dla oddziału żołnierzy greckich, który już wylądował, nie dopuszczają statki europejskie żywności. A w Grecyi lud domaga się wojny z Turcyą i przyłączenia Krety wbrew innym mocarstwom.

Odgrzewane oszczerstwa.

Wśród walki wyborczej agitatorowie nie przebierają w środkach, potwarze, oszczerstwa na porządku dziennym u panów opiekunów ludu. Do agitacyi swojej używają nikczemnej broni, bo oszczerstw i to już przestarzałych, a lud obałamucony powtarza stare brednie, nie wiedząc, że przykłada rękę do złego czynu.

W dniach ostatnich otrzymaliśmy kilkanaście listów i to z różnych stron z zapytaniem, czy to prawda, że ks. Prałat Chotkowski powiedział w Radzie państwa o chłopach słowa „niech giną jak pędraki". Cześć i dobra sława kapłana nikczemnie naruszona wymaga obrony z naszej strony, by przekonać ludzi dobrej woli jakiemi środkami walczą ci, którzy ludowi na opiekunów się narzucają.

Słów: „niech giną — jak pędraki" — nigdy i nigdzie ks. Chotkowski nie powiedział — bo to przecie nonsens, żeby kapłan i poseł, wybrany przez włościan, miał być taki głupi, żeby ludowi polskiemu, swoim wyborcom i braciom w Chrystusie miał zguby życzyć.

Bajka ta powstała w następujący sposób:

Przy obradach nad sprawą niepodzielności gruntów włościańskich, mówił ks. Chotkowski w Kole polskiem (nie w parlamencie) przeciwko dzieleniu gruntów i przytaczał na dowód, do jakiej nędzy to dzielenie gruntów przyprowadzi, przykład ludu na Górnym Szląsku, który ma po zagonie i pół — a żywi się tylko ziemniakami.

Doszło do tego, że w r. 1877, kiedy na Szląsku panował głód, *komisarz rządu pruskiego* odważył się w sejmie pruskim lekceważąco mówić o ludzie Górnoszląskim i powiedział następujące słowa: „ludność polska jest podobna do pędraka tj. robaka, który się żywi samemi kartoflami i od kartofli wymiera" [1]).

Te słowa — przytoczone przez ks. Chotkowskiego na dowód, do jakiej biedy dochodzi lud przez działy, pochwycił poseł *Lewakowski* i wypalił artykuł w „Kuryerze Lwowskim" pt. *„niech giną jak pędraki"* — w którym to artykule włożył w usta i podsunął ks. Chotkowskiemu myśl przekręconą, jakoby on to był od siebie powiedział, co przytaczał jako obce słowa, komisarza pruskiego.

Prezes Koła p. Jaworski i sekretarz Koła hr. August Łoś, ogłosili też zaraz w gazetach zaprzeczenie i sprostowanie i żaden też uczciwy dziennik, ani żaden porządny człowiek takiego głupiego zarzutu nie powtórzył. Tylko jeden ks. Stojałowski — z nienawiści — zawsze tę potwarz i kłamstwo odgrzewa.

Nigdy tylko nie wspomni o tem że:

1). ks. Chotkowski sam redagował pismo ludowe pt. „Przyjaciel Ludu", które miało 14.000 abonentów, przez 8 lat;

2). przez lat 9 był, w czasie prześladowania kościoła w Prusiech, bez miejsca i utrzymania, a mimo to przez 9 lat kazania co niedzielę i nabożeństwa odprawiał w kościele farnym w Poznaniu dla uczniów szkoły realnej;

3). od tejże realnej szkoły oddalił go rząd, dla tego, że nie chciał polskich chłopców uczyć religii po niemiecku, jak tego rząd się domagał — i wolał ks. Chotkowski chleb stracić — niż służyć za narzędzie do niemczenia polskiej młodzieży.

---

[1]) Zobacz. *Przyjaciel Ludu.* Chełmno. 6 kwietnia 1877. Nr. 14, strona 1, kolumna 1.

Nigdy też ks. Stojałowski nie wspomni o tem, jak ks. Chotkowski zaopiekował się wygnanymi do Orenburskiej gubernii Unitami z Podlasia. O czem w ostatnim numerze „*Gazety Wiślickiej*“ był artykuł ks. Chotkowskiego p. t. „Vox Chamantis“ (głos wołającego). W artykule tym wspomina, że dla nieszczęśliwych wygnańców zebrał składki i przez 7 lat posłał 12,365 rubli. Listy tych wygnańców ogłosił ks. Chotkowski w 3 tomikach.

Nigdy też ks. Stojałowski nie wspomni o tem, że ks. Chotkowski był **pierwszy**, który **jako poseł** zaczął robić **sprawozdania poselskie** przed swoimi wyborcami, o co się bardzo wielu na niego gniewało.. a robił je co rok.

Pszczelarstwo.

Tak jak przy zimowaniu pszczół wskazany jest jak największy spokój, podobnie i z nadchodzącą wiosną, gdy pszczoły do czynnego życia budzić się poczynają, jak największy spokój zachować potrzeba. Przyczyna zaś leży w tem, że pszczoły niepokojone rozluźniają kłąb, w którym zbite zimują, skutkiem czego wiele ich ginie krzepnąc od zimna; a jeszcze ważniejsza, że niepokojone spożywają więcej miodu, aniżeli do utrzymania życia swego potrzebują, a to powoduje u nich zaperzenie czyli biegunkę. Pszczoły starają się pod każdym względem utrzymać w ulu jak największy porządek i czystość, to też przez całą zimę nie wyrzucają ze siebie kału, ale przetrzymują go w sobie, czekając na odpowiednią chwilę, w którejby poza ulem wyrzucić go ze siebie mogły. Przy 8 stopniach ciepła według R. a powietrzu cichem, bez wiatru, wylatują tłumnie, co nieraz i w styczniu się przytrafia, i z radosnym brzękiem pozbywają się gniotącego je ciężaru.

Oblot ten nazywa się zimowym, a — jak każdy łatwo zrozumie — dla pszczół wielce jest pożytecznym. Piękny to i zajmujący widok! Zima w całej pełni rozciąga swe panowanie — śniegi pokrywają ziemię, przyroda cała obumarła, a tu w przestworzu tysiące pszczół buja, wesołym brzękiem zapowiadając upragnioną wiosnę.

W zwykłych warunkach, gdy siła pszczół odpowiednia, ul ani za ciepły, ani za zimny, miodu zaszytego zapas dostateczny, a matka zdrowa, o zaperzenie niema się co obawiać, choćby nawet zimowego oblotu nie było, a wiosna późno nastała. Jeżeli jednak pszczoły były słabe, czyli było ich mało, więc dla utrzymania potrzebnego ciepła więcej pokarmu spożywać musiały, albo były niepokojone, albo miały ul za zimny lub wilgotny, albo straciły matkę, zaperzenie częściowe lub zupełne pewnie nastąpi. Odchody pszczół są brunatne, lepkie, gryzące; pszczoły nie mogąc wylecieć z ula, zmuszone, pozbywają się ich na brzegach plastrów; a gdy i to nie wystarcza, wala jedna drugą, co sprowadza zgubę. Zwalane plastry pszczoły na wiosnę zgryzają; czynią to niezbyt chętnie, przeto obowiązkiem pszczelarza dopomódz im, plastry zawalane usunąć, a ramki oskrobać z kału. Przy oblocie pszczelarz obecnym być powinien; gdy pszczoły tłumnie się cisną, oczka niech poodsuwa, po oblocie zaś znowu je ścieśni; jeśli uważa, że w którym ulu za mało miodu, prędko niech otworzy, a zarezerwowany z lata plaster z miodem, albo odebrany innemu obfitszemu, tuż przy gnieździe głodniakowi wstawi. Czynność tę odbyć trzeba zręcznie i prędko, aby gniazdo, w którym już czerw się znajduje, nie oziębić.

Bieda jest, jeśli w czasie oblotu śnieg świeży, miękki spadnie, bo w nim mnóstwo pszczół topi się i krzepnie, w takim razie, aby choć część uratować od zguby, dobrze będzie trochę mierzwy koło ulów rozrzucić.

Kto ma zamiar ule przestawić na inne miejsce, może to uskutecznić teraz, albo za pierwszym oblotem, albo i później — ale gdy zimno pszczoły na jakiś czas znowu uwięzi, inaczej bałamuciłyby się, nie mogąc trafić do swojego mieszkania. Dobrze jest teraz także ule przewozić, zwłaszcza sanną; najlepiej pień jeden obok drugiego stojąco, a podłożyć i obłożyć słomą, aby się zbytnio nie strzęsły. Kupować jednak o tej porze nie radzimy, chyba z rąk pewnych i z poręczeniem, bo możnaby nabyć lichotę lub bez matek, czyli kota we worku. *K. J.*

Brak odwagi.

Jest większa część takich ludzi, którzy miłują święty spokój: i jest w tem pewna racya, gdyż kosztuje to dużo czasu, i zdrowia udzierać się zbyle kim, trzeba przytem na sławie ucierpieć, przygotować się na różne obelżywe wyrazy, gdy się chce stanąć w obronie choćby najsłuszniejszej sprawy — a więc mówią: „po co się narażać, lepiej dać spokój, niech się przekonają sami, co lepsze“. Cóż to wszystko znaczy? Oto, brak nam odwagi. W duchu jesteśmy przekonani, iż coś jest źle, a przecież nie śmiemy otwarcie tego wyznać, złe nazwać po imieniu i nowym prorokom dać otwartą i ciętą odpowiedź. Oni jedni są śmiali, mają odwagę, są nawet zuchwali i porywają innych nieśmiałych i słabych za sobą tak jak gwałtowny potok zrywa i niszczy, co na drodze napotka.

Otóż drodzy bracia tak być nie może, dobrej i słusznej sprawy bronić należy i zjednywać jej coraz to nowych obrońców. Bo straszne niebezpieczeństwo nam zagraża i szybkim do nas zbliża się krokiem. Odwagi potrzeba nam w czasie wyborów. Lud wszędzie a wszędzie oświadczył się przeciw socyalistom. Dzielni szermierze słowa wpoili już to przekonanie, że socyalna demokracya jest złą i niebezpieczną dla wiary, dla miłości ojczyzny dla porządku — ale ci dzielni szermierze nie potrafią zawsze stać przy nas i za nas mówić i bronić nas, już my sami musimy zdobyć się na odwagę, oni wskazali środki, od nas zależy tych środków użyć do obrony słusznej sprawy. Nas są całe zastępy — ich tylko garstka, nie idźmy nierozumnie pod nóż rze-

żnika — pokażmy, że mamy siłę, że potrafimy się bronić. Już przy prawyborach owe wilki poczną się uwijać — by wyborcą zostać, a potem pójdą do miasta i wybiorą posłem socyalistę bez wiary, bez serca, bez rozumu. Imieniem kapłana wyklętego, którym socyaliści się posługują, nie dajmysię zbałamucić Nasze zbawienie jest przy Kościele katolickim, który jest naszą Matką duchowną. Czyż pozwolicie, by ten Kościół okrył się jeszcze nową żałobą, czyż niedość tych mieczów, które już wbito w jego serce? — Wyborcom zaś naszym wyraźnie powiedzmy, na kogo mają głosować — niech posłem naszym będzie raczej chłop uczciwy i katolik przywiązany do Kościoła, a nie socyalista bezbożny, liberał lub coś podobnego.

Odwagi bracia odwagi, byśmy za późno nie żałowali. Jak pierwsi chrześcijanie odważnie szli na męczeństwo, za szczęście nawet poczytywali sobie cierpieć dla Imienia Chrystusowego i za Kościół św. — tak i my bądźmy odważni — przy wyborach wyznajmy naszą wiarę katolicką, bośmy katolikami nie tylko w kościele, lecz także poza kościołem, w domu, w radzie i przy głosowaniu.

Niewiasty nasze przywiązane są do wiary św., dzieci nasze chcemy po katolicku wychować — otóż my głosujemy nie tylko za siebie, ale za dzieci, za niewiasty i za wielu biedaków od głosowania wykluczonych, nie sprzedajmyż ich w niewolę dla własnej ambicyi, bronilibyśmy ich, gdyby ich kto chciał zabić, brońmyż także przed socyalistami i liberałami.

Okażmy przy wyborach, że jesteśmy katolikami.

ROZMAITOŚCI.

† Ks. Jan Perges proboszcz w Ujściu solnem w Galicyi, uzdolniony pisarz ludowy, który swemi pracami zasilał „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Prawdę“ i wiele innych pism ludowych, zmarł niedawno w 72 roku życia a w 45 kapłaństwa. Był to zacny kapłan, nadzwyczaj płodny pisarz ludowy, który piórem swoim przyczynił się w niemałej mierze do uświadodomienia narodowego ludu polskiego. Niech mu za to Pan Bóg wynagrodzi!

Pomniki dla Kościuszki. Towarzystwo imienia Kościuszki postanowiło postawić bohaterowi z pod Racławic pomnik na Rynku. Komitet posiada już na ten cel zebranych pieniędzy 2.160 złr. i wzywa wszystkich do nadsyłania składek. Nasi zaś rodacy w Ameryce nie pozostali w tyle, ale także umyślili wznieść w mieście Czikago, gdzie ich przebywa około 200.000, pomnik Kościuszce. „Wódz w sukmanie“ przedstawiony będzie na koniu, ulanym również jak cała figura z wiecznotrwałego bronzu. Pomnik kosztować będzie 50.000 złotych, a wykona go rzeźbiarz krakowski, Chodziński.

Uznanie dla radcy Dra Niedzielskiego. Gazeta Lwowska donosi: „Za wybitny i skuteczny udział w pracy, której owocem było doprowadzenie do skutku doniosłej dla kraju zmiany ustawy drogowej, uchwaliła rada Wydziału krajowego za podnietą p. marszałka krajowego, dr. Wacławowi Niedzielskiemu nader zaszczytne i w gorących słowach wyrażone uznanie. P. radcy Niedzielskiemu, który ułożył przedłożony przez Wydział krajowy projekt nowej ustawy drogowej, pomocny był w tej żmudnej wielce robocie młodszy urzędnik Wydziału, p. Mikołaj Latoszyński, który otrzymał również ze strony Wydziału krajowego bardzo pochlebne uznanie, jako zachętę do dalszej gorliwej pracy“.

Jak należy leczyć wapnem zapruszone oko. Jako prosty na to środek, usuwający prawie natychmiast ból, jest woda cukrowa. Rozpuszcza się cokolwiek cukru czystego w czystej wodzie, i tym roczynem wymywa się dobrze oko. Wapno łączy się chemicznie z cukrem, przez co się gubi ową własność palącą i da się łatwo z oka wyrzucić.

Tania sól bydlęca. W myśl ustawy z d. 23. grudnia r. z. staniała sól bydlęca, gdyż 100 *Kg.* kosztuje 5 złr, na miejscu w salinach. Ministerstwo finansów wydało przepisy co do sprzedawania owej soli sporządzanej w sztuczny sposób przed zarząd skarbowy tak że ją tylko dla bydła używać można. Sprzedają ową sól Wieliczce, Bochni, Lacku (stacya kolejowa w Dobromilu), Kaczyce (na Bukowinie). Cena tej soli wynosi 5 złr. za 100 *kg.* bez opakowania loco magazyn skarbowy. Potrzebnych worków do opakowania ma dostarczyć kupiący. Odbiorcom soli bydlęcej w ilości przynajmniej 500 cetnr. metr. można udzielić kredytu trzechmiesięcznego pod tymisamymi warunkami, co przy kredytowaniu sumy na zakupno soli kuchennej. Sól bydlęcą może każdy kupować z powyżej wymienionych c. k. składów czy to na własne cele hodowlane, czy też w celu odsprzedania w krajach koronnych z wyjątkiem Dalmacyi. Osoby, które zamierzają sprzedawać sól bydlęcą po cenie zniżonej, są obowiązane podać to pisemnie na 14 dni przed rozpoczęciem sprzedaży do wiadomości odnośnej c. k. władzy skarbowej I. instancyi. Odsprzedający sól bydlęcą muszą prowadzić zapiski dzienne tak co do kupna, jak i co do sprzedaży, a urzędnikom skarbowym przysługuje prawo przeglądania tych zapisków. O zmianie lokalu sprzedaży należy również donieść wymienionej władzy skarbowej. Zaniedbanie tych doniesień i prowadzenia zapisków podlega w myśl §. 3. ustawy grzywnie od 2 do 100 złr. C. k. władze skarbowe I. instancyi są obowiązane prowadzić ewidencyą o miejscach sprzedaży soli bydlęcej i polecić podrzędnej straży skarbowej kontrolę nad sprzedażą przez wglądanie do zapisków, co nie ma się odbywać stale lecz od czasu do czasu bez przeszkód prowadzenia interesu odsprzedającego. I tak: Niewolno a) produkować soli bydlęcej; b) używać po cenie zniżonej zakupionej soli bydlęcej na inne cele, jak tylko do podawania jej bydłu, a c) wyrabiać z tej soli sól kuchenną. Za przekrocenia tych zakazów wymierzać się będzie kary w myśl §. 2. ustawy.

Słowo do Ludu Polskiego. Pod tym tytułem wydał broszurkę ks. Józef Dybaś proboszcz w Trzcinnicy. W tej broszurce odzywa się do sumienia ludu polskiego bałamuconego dziś przez fałszywych przyjaciół i nawołuje tenże lud do miłości bratniej, do pracy, a szczególnie do wiary świętej katolickiej, którą mu chcą wydrzeć jego rzekomi obrońcy. Książeczka ta mała napisana barwnie, praktycznie, poparta wieloma przykładami z życia, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie i może się przyczynić do oświecenia niejednego włościanina.

Oby takich książeczek wychodziło obecnie jak najwięcej z pod pióra księży parafialnych, którzy najlepiej lud znają i najprędzej mogą trafić do jego przekonania!

Przy tej sposobności nadmieniamy, że jeszcze posiadamy w Redakcyi „Prawdy“ zapas broszurki *„Duchowieństwo polskie a lud“*. która zamierza również do tego samego celu co „Słowo do ludu polskiego“ i powinna była znaleść liczniejszych odbiorców.

Nowy urząd pocztowy ustanowiony zostanie w miejscowości Grabowa, powiat Kamionka Strumiłłowa).

W Kołomyi, powstało stowarzyszenie chrześcijańsko-katolickie własnej pomocy, które utworzy kasę oszczędności i udzielać będzie pomocy pieniężnej swoim członkom w razie gdy okaże się tego istotna potrzeba.

Ze też ludzie jeszcze w głupstwa wierzą. Po liskim powiecie (donosi Nowy Dzwonek), krąży następująca bajka: Dziewczyna w Zernicy wyżnej koło Baligrodu powiła dziecię (niewiadomo, jakiej płci). Przybyłe na świat niemowlę zaraz w pierwszym dniu swego życia zażądało głośnym głosem „jisty“ (jeść!). Zdumieni domownicy udali się do miejscowego proboszcza, donosząc mu o tem. Proboszcz miał

oświadczyć by dziecięciu zamiast chleba lub innej potrawy, podano do jedzenia śnieg. Gdy to uczyniono, dziecię przemówiło: „Kto was takiego rozumu nauczył? Gdybyście mi dali chleb, byłby przez 13 lat głód, a skoroście podali mi śnieg do jedzenia, 13 lat nie będzie zimy“.

Uwięziono burmistrza m. Buczacza, którym był żyd niejaki Stern, a to za to, że nadużywał władzy urzędowej.

Nowe kopalnie (donosi Niedziela). W Lichwinie górnym, w tarnowskiem, odkryto bardzo znaczne pokłady węgla kamiennego. Tamże znajdować się też mają pokłady nafty.

Wypadek na kolei. Dnia 4 go lutego na dworcu kolejowym w Rzeszowie pośliznął się na stopniach wagonu konduktor Andrzej Zegartowski i wpadł między szyny. Nieszczęśliwy zginął na miejscu. Liczył lat 43, był wdowcem, osierocił pięcioro dzieci.

Pożar w Bełzie zniszczył w ubiegłym tygodniu 30 domów żydowskich.

„Polski lud“. Pismo to poświęcone dla ludu, redagowane w duchu katolickim i narodowym, wydało jako premię dla czytelników książeczkę pod tytułem „Bartek zwycięzca“. W powieści tej opisaną jest waleczność kmiotka polskiego.

Dar magnacki. Marya z hr. Potockich 1 o voto ordynatowa Zamoyska, 2-o voto księżna Konstantowa Lubomirska, oraz ordynat hr. Maurycy Zamoyski zobowiązali się własnym kosztem 50 000 złr. dokonać restauracyi kaplicy Wąsowiczów w katedrze Wawelskiej.

Podczas jazdy koleją nie należy wychylać się przez okno wagonu. *Słowo polskie* opowiada ku przestrodze podróżujących koleją wypadek, jaki wydażył się w pociągu toruńsko-bdygoskim w lesie jaksickim. Niejaki Schulz z Torunia jadący tym pociągiem, wychylił się tak bardzo z okna, że uderzył głową o żelazny słup sygnałowy. Uderzenie było tak silne, że czaszka rozbitą została i Schulz skonał na miejscu.

Głód swatem. W Berlinie 1862 roku po południu pewnego dnia, jakiś człowiek, po którym widać było, że dawniej dobrze mu się powodziło, wszedł do handlu kwiatów i prosił o wsparcie. W składzie była tylko kwiaciarka i z westchnieniem mu odpowiedziała, że nic mu ofiarować nie może, sama tylko otrzymuje 15 marek miesięcznie. Dała mu jednak połowę swojej wieczerzy skromnej, którą miała przy sobie.

Po kilku miesiącach, tejże samej dziewczynie oświadczył się tenże sam człowiek, któremu wówczas dała była kawałek chleba. Był on kupcem, w owym przeciągu czasu dostał dobre zatrudnienie jako buchalter i zapragnął założyć własne ognisko domowe. Pamiętał o kwiaciarce, która niegdyś głód jego zaspokoiła, odszukał ją i poprosił, by została jego żoną. Dziewczyna chętnie przystała, i oboje dzisiaj żyją w szczęśliwem małżeństwie.

Najświętsza Rodzina. Bardzo cenną rzeczą jest dobra książeczka do modlenia. Ona bowiem jest dzielną pomocą w modlitwie, i to nie tylko w kościele, ale i poza kościołem, słowem wszędzie, gdziekolwiek człowiek zechce podnieść duszę swoją do Boga. Jako taką dzielną pomoc polecamy książeczkę, którą pod tytułem „Najświętsza Rodzina“ wydał ks. kanonik J. Stachyrak w Przemyślu. W książeczce tej znajdujemy to wszystko, czego katolicy w nabożeństwie swojem potrzebują; obok przeróżnych modlitw, litanii i pieśni, są tam w niej i Godzinki i Gorzkie żale, Sposób odbywania drogi krzyżowej i odmawiania Różańca św., i wiele innych tym podobnych rzeczy, których pobożna dusza tak często potrzebuje, a w innych książeczkach tak rzadko znajduje. Prócz tego są tam jeszcze uwagi i przestrogi dla rodzin chrześcijańskich, a z uwag tych można zaczerpnąć dla duszy wiele światła, a dla rachunku sumienia wiele ułatwienia. Przytem książeczka ta wydaną jest w formacie bardzo wygodnym i w cenie niezwykle przystępnej. Oprawna w płótno angielskie kosztuje 40 kr., ze złoconymi brzegami 60 kr., a oprawne w skórkę kosztuje 80 kr., 2, 3, 4 i 5 złr. Zamówienia przyjmuje sam autor i wydawca w Przemyślu.

Zasypani śniegiem. Straszny wypadek zdarzył się w Pyreneach (góry w Hiszpanii). Towarzystwo złożone z kilkunastu Hiszpanów przebywało Pyreneje pieszo i znalazło się na stronie francuskiej. Podczas wycieczki jedna z dam, należących do wyprawy, tak dalece upadła na siłach, że w żaden sposób dalej iść nie mogła. Padła na śnieg, bardzo w tem miejscu głęboki; zostali przy niej tylko mąż i brat; reszta towarzystwa podążyła do wioski Gavarnie, aby sprowadzić pomoc. Jakoż natychmiast, pomimo ciemnej nocy i śniegu, z Gavarnie wyruszyło dwóch przewodników, dotarli oni blisko miejsca, gdzie pozostawiono nieszczęśliwych, słyszeli ich rozpaczliwe jęki i nawoływania, gdy nagle spadła lawina, zasypując ścieżkę. Przewodnicy musieli powrócić do Gavarnie i dopiero w dwa dni potem zdołali odnaleść zasypanych. Mężczyzni już nie żyli; jest nadzieja przywrócenia do życia kobiety.

Od Redakcyi.

Ks. J. Szewczykowi w Tłuczani: Dziękujemy bardzo, będzie dopiero w następnym numerze. — *Nieznanej osobie.* Otrzymaliśmy 2 listy nieczytelnie podpisane i napisane, nie wiemy od kogo pochodzą. Prosimy zatem o możliwie wyraźne pismo, a wtedy odpowiemy.

Prosimy bardzo Czytelników naszych o odnowienie prenumeraty. Pismo wydajemy jak najtaniej, nie dla zysku, lecz dla poparcia katolickiej sprawy, przeto mysimy żądać uiszczenia bodaj tak skromnej przedpłaty.

Kalendarz kościelny.

25. Czwartek. Św. Wiktoryna. — 26. Piątek. Św. Aleksandra biskupa. — 27. Sobota. Św. Anastazyi. — 28. **Niedziela Zapustna.** Św. Romana. — 1. Poniedziałek. Św. Albina bisk. — 2. Wtorek. Św. Heleny i Amalii. — 3. Środa. *Popielec.* Św. Kunegundy. — 4. Czwartek. Św. Kazimierza. — 5. Piątek. Św. Fryderyka opata

Odmiany księżyca:

Nów dnia 3. o godz. 12. min. 56 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 do 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. — Jęczmień browarny 6·20 do 7·20. – Jęczmień na paszę 5·50 do 5·80. Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.